Nr. 41 Kraków, sobota 17 lutego 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 916.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 16 lutego.

Urzędowo donoszą 16 lutego:

Wschodni teren wojny: Na północ od Dornej Watry udaremnione ogniem zaporowym rosyjski atak, a nad Bystrzycą Sołotwińską odparto nieprzyjacielski atak patrolowy.

Włoski teren wojny: Nie ma nic ważnego do doniesienia.

Południowo-wschodni teren wojny: Francuski pułk wraz z artyleryą zaatakował z Korcy stojące na zachód od tej miejscowości austro-węgierskie kompanie strzelców granicznych i formacye Albańczyków. Nasze wojska nie wdając się w ostrzejszą walkę, cofnęły się na swe pozycye górskie.

Zastępca szefa sztabu generalnego von **Hoefer**, marszałek polny porucznik.

Stare nawyczki.

Głośną była swego czasu metoda redagowania dąbrowskiej „Gazety Polskiej" przez dr Janika.

W swojem pożegnaniu z nieliczną garścią czytelników tego pisemka, będącego rozpylaczem różnych insynuacyi, podnosił był ustępujący redaktor, że „Gazeta" przestanie być organem ściśle departamencko — N. K. N-owym, a ma odtąd przedewszystkiem służyć Radzie Stanu.

Zmienił się redaktor (nastał p. Mondalski) zmieniła się jakoby służba departamencka, przez „Gazetę" pełniona, ale w treści **odzywają się coraz wyraźniej dawne nawyczki.**

Oto „Gazeta Polska" na równi z „N. Reforma" przedrukowała z dobrą miną ustęp z bezwstydnie sfałszowanego „Biuletynu" warszawskiego.

Wskazywaliśmy na to, że ów falsyfikat w szeregu swych notatek **zupełnie odsłania swoje oblicze paszkwilanckie.** Pomylić się co do jego nieautentyczności byłaby w stanie tylko jakaś bezgraniczna naiwność, powołaniem się na nią mogłaby jedynie nowa redakcya chcieć salwować swoją dobrą wiarę.

Przy okazyi wytkniemy i inny kwiatuszek z prasy departamenckiej.

Oto piotrkowski „Dziennik Narodowy" w Nr. 35 podaje przedruk z „Wici", organu amerykańskiego Komitetu Obrony Narodowej, który już przedtem podały były niektóre dzienniki krakowskie.

Znajdował się tam ustęp, przypominający zabiegi prez. Jaworskiego i posła Daszyńskiego przedsiębrane, celem zjednania Królestwa dla akcyi czynnej. „Dziennik Narodowy" (podawszy szumnie ten przedruk, jako uzyskany dzięki własnemu korespondentowi z Detroit) zeskamotował zeń nazwisko posła Daszyńskiego, pozostawiwszy jednak formę **dosłownego** cytowania.

Taką metodę, dostrzeżoną w prywatnem pisemku, możnaby było nazwać głupkowatym szwindelkiem, ale redaktorzy „Dziennika Narodowego" inaczej wprost nie pojmują swoich prasowych zadań departamenckich, jak właśnie w formie bądź zatajań, wyskrobywań, insynuacyj, bądź drukowania — cudzych listów prywatnych!

W konkretnym wypadku nie chodzi nam, oczywiście o to, że usiłowano „poszkodować" osobę, pismu naszemu bliską, chodzi nam, powtarzamy, ażeby na nowym przykładzie wykazać, na jakim poziomie moralnym znalazła się prasa departamencka, z funduszów publicznych powołana do życia, prasa, która w innej atmosferze powinnaby była wyrosnąć na gotowy wzór dla pism prowincyonalnych w Królestwie.

A natomiast stała się rozsadnikiem jeno nieśliczonych miazmatów.

Obóz ćwiczebny I. brygady Legionów polskich.

„Ziemia Lubelska" otrzymuje następujący list z Zambrowa:

„Na obóz ćwiczebny dla I brygady Legionów polskich, przygotowujących się do zaszczytnej roli formacyi kadrowej dla polskiej armii, wyznaczono Zambrów, małą mieścinę w gubernii łomżyńskiej.

Mieszkamy w zbudowanych za miastem koszarach, które dawniej mieściły 3 pułki rosyjskie, artyleryę i t. d. Po obydwu stronach szosy stoi przeszło 20 dwupiętrowych dużych budynków, prócz nich wiele jednopiętrowych domów, stajen, magazynów i t. d., jednem słowem osobne miasteczko. Koszary zostały przez Rosyan zniszczone, ale obecnie doprowadzili je Niemcy do względnego porządku tak, że mamy wcale wygodne pomieszczenie. Izby żołnierskie duże, jasne, ciepłe i czyste. Żołnierze śpią na jednopiętrowych tapczanach, każdy ma swój siennik, czyste prześcieradło i 2 koce. Jest się gdzie umyć i na czem usiąść, a nawet dość miejsca na ćwiczenia w robieniu bronią. Porządek musi być utrzymywany z pedantyczną drobiazgowością, co naszym chłopcom z pewnością wyjdzie na pożytek. Znikły też odrazu wszystkie wielonogie przyjaciółki żołnierza, przyniesione z nędznych kwater i ziemianek. Każdy musi co 2 tygodnie wykąpać się i poddać wszystkie rzeczy desynfekcyi. To też chwalą sobie chłopcy niemieckie porządki i utyskują tylko na „menaż", która mimo usiłowań komisyj żywnościowych, gospodarujących w batalionach, jest bardzo skromna, ledwie wystarczająca.

Chleb otrzymujemy w ilości 600 gr. „na twarz", jak się u nas mówi. Śledzie i suszone ryby nie popularne, więc często komisye żywnościowe sprzedają je, kupując w zamian słoninę i kiełbasę. Wczoraj mój batalion srodze się cieszył, gdy komisya zdobyła żywą świnię i we własnym zarządzie wyprawiła ją na drugi świat. Nadzieja lepszego wiktu w przyszłym tygodniu ożywiła taką otuchą żołnierzyków, że cały wieczór śpiewali wesołe piosenki, cała zaś komisya żywnościowa asystowała kucharzowi, który po mistrzowsku oprawiał nieboszczkę.

Oficerowie mieszkają w osobnym budynku w obrębie koszar, trochę im ciasno, bo mieszczą się po 2 lub 3 w małych pokoikach, ale mają za to łóżka z materacami i czyste firanki w oknach. Mają także swoje kasyno, dość schludne i wygodne — my zaś żołnierze na razie korzystamy z kantyny niemieckiej, ale za kilka dni będziemy mieli własną.

Ćwiczenia odbywają się intenzywnie pod kierunkiem oficerów niemieckich. Dostaliśmy już niemieckie nowiutkie „Mauzery", uczymy się nowej musztry, do której już przystosowano polską komendę.

Nasz „stary" żołnierz trudne ma zadanie, bo musi się „pouczać", ale ochota przezwycięża trudności i instruktorzy muszą podziwiać inteligencyę naszych żołnierzyków. Ćwiczą też z własnej ochoty nasi oficerowie, aby przerobić praktycznie to, czego będą wymagali od żołnierza, to też początkowe trudności zostały już przezwyciężone i za 2 do 3 tygodni będziemy wyszkoleni jak się patrzy."

Zaostrzenie walk łodziami podwodnemi.

Zmniejszenie się napięcia niemiecko-amerykańskiego.

Jak „Neue Freie Presse" konstatuje, daje się według zapatrywań kół amerykańskich, wyczuć zmniejszenie napięcia, wywołanego notą Niemiec. Dotąd nie odpłynął żaden amerykański okręt, aby przekroczyć strefę blokowaną, a pogłoski, jakoby amerykański rząd dozwolił na uzbrajanie okrętów handlowych, nie potwierdzają się dotychczas. Ruch pokojowy w Stanach Zjednoczonych jest b. silny; przedłożenia na kongresie, odnoszące się do uchwalenia środków pieniężnych, są skromne. Dyplomatyczne stosunki między Austro-Węgrami a Ameryką nie są zerwane.

Porozumienie z Ameryką?

Paryskie pisma informują się z Waszyngtonu, że za pośrednictwem Bryana uzyskał korespondent „Koeln. Zt." pozwolenie wysłania telegrafem bez drutu do swego pisma informacyi nast. treści: Wysokie koła amerykańskie pragną, aby doszło do wiadomości narodu niemieckiego, że naród Stanów Zjednoczonych wcale nie dąży do wojny. **Niemcy powinny zaproponować konferencyę,** na której by roztrząśnięto wszystkie kwestye, dotyczące blokady i wojny łodziami podwodnemi. Ton noty Wilsona nie jest wcale groźny, prezydent pragnie tylko, aby Niemcy znalazły jakieś rozwiązanie tej sprawy. Jedno miejsce telegramu brzmi dosłownie: Moi informatorzy zapewniają mnie, że kraj wcale nie jest za wojną, życzą sobie tylko honorowego pokoju.

Z Ameryki.

„Times" dowiadują się z Nowego Jorku, że w Ameryce w portach **nagromadziły się ogromne zapasy materyałów.** Według obliczeń, w Nowym Jorku znajduje się przeszło na milion tonn stali; transport zboża ustał także.

Według „Frankfurter Zeitung" donosi Biuro Reutera z Waszyngtonu, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się obecnie w budowie 628 okrętów o ogólnej pojemności 2,098.781 tonn.

„Courant" donosi z Londynu do Hagi, że w St. Zjednoczonych podano do publicznej wiadomości, że do czasu wyjaśnienia się stosunku co do Niemiec można otrzymywać od rządu działa, amunicyę i załogę dla uzbrajania statków handlowych.

Uzbrajanie okrętów.

„Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że w gabinecie panowały różnice zdań co do uzbrajania okrętów handlowych. Co najmniej dwóch członków gabinetu wyraziło obawę, że takie uzbrojenie sprowokuje atak ze strony Niemiec. Prezydent Wilson sam rozstrzygnie o tej kwestyi.

Ograniczenie wywozu amunicyi z Ameryki.

„Berl. Tageblatt" donosi ze Sztokholmu: W dniach od 2 do 8 b. m. transporty amunicyi z Ameryki do państw koalicyjnych została ogra-

niczone o **60%**. Dnia 2 i 3 b. m. nie wyjechał z Ameryki ani jeden parowiec z amunicyą.

Zatapianie okrętów.

Amsterdam, 16 lutego.

Włącznie do 8 lutego nadeszły u Lloydu doniesienia o stracie 146 okrętów zatopionych lub rozbitych od 1 lutego.

Wstrzymanie żeglugi duńskiej.

Rokowania między właścicielami okrętów duńskich a marynarzami co do podwyższenia dodatków wojennych i sumy ubezpieczenia rozbiły się. Równa się to zupełnemu wstrzymaniu żeglugi duńskiej.

Protest Szwecyi i Danii.

Rząd szwedzki wręczył austro-węgierskiemu posłowi w Sztokholmie notę, w której Szwecya stwierdza, że kilkakrotnie już podczas wojny musiała podnosić poważne zarzuty przeciw zarządzeniom obu stron wojujących, zwracającym się przeciw prawom neutralnych. Szwecya nie może uznać prawa stron wojujących, by używanie morza wolnego było ograniczone dla państw neutralnych. Tego stanowiska zawsze przestrzegała. Tym razem wobec zarządzeń natury o wiele poważniejszej widzi się Szwecya zmuszoną **założyć sprzeciw.**

Równobrzmiącą notę otrzymał poseł austro-węgierski w Kopenhadze od rządu duńskiego.

Protest Chin.

Biuro Wolffa donosi: Poseł chiński wręczył sekretarzowi państwa urzędu spraw zagranicznych odpis noty, którą rząd jego wręczył posłowi niemieckiemu w Pekinie 8 lutego, a w której Chiny z naciskiem protestują przeciw nowym zarządzeniom co do wojny łodziami podwodnemi. Wiadomości agencyi nieprzyjacielskich, jakoby rząd chiński zerwał stosunki dyplomatyczne z Niemcami lub jakoby krok ten miał niebawem nastąpić, są nieprawdziwe.

Interpelacya w sejmie węgierskim.

Pomoc lekarska w armii. — Przewożenie chorych. — Organizacya kwatery prasowej. — Gen. Hoefer i gen. Hoen. — Rozrzutność.

Za półurzędowym „Pester Lloydem“ wszystkie (bez wyjątku) dzienniki wiedeńskie („N. Fr. Presse“, „Zeit“, „Reichspost“, „N. W. Journal“, „N. W. Tagblatt“ etc.) przyniosły obszerne sprawozdanie z przemówienia posła Beli Kelemena w sejmie węgierskim.

„Obchodzenie się z chorymi i rannymi na froncie ledwo da się usprawiedliwić; **o losie rannych** decyduje wysoka ranga lekarzy wojskowych, którzy w czasach pokoju sprawowali tylko funkcye administracyjne i nie są dostatecznie obznajomieni z opieką, potrzebną chorym. Zdarza się, że chirurdzy pracują na oddziałach chorób wewnętrznych w lazaretach wojskowych, a interniści na oddziałach chorób zakaźnych.

Niemcy wykazują, że u nich 70—80 procent rannego lub chorego materyału ludzkiego powraca znów na front w dobrem zdrowiu. U nas zamilcza się umyślnie o tych cyfrach i ten powrót odbywa się w osobliwych warunkach: bo gdy interpelant ubiegłej jesieni podczas wycieczki w góry Budzińskie naliczył trzydzieści automobili, które należały do **dostawców wojskowych,** do różnych centrali i do wojennego towarzystwa produktów rolniczych, a którymi pojechały na pacer **ubrylantowane od góry do dołu damy i wyelegantowani panowie, transport rannych i chorych na froncie odbywa się nędznemi chłopskimi furami,** bo niema innych środków przewozowych. Inaczej poczynają sobie Niemcy, rekwirują wszystkie automobile, które tylko wpadną im w ręce, ale nie używają ich do niczego innego, jak tylko do transportu rannych.

Poza frontem marnotrawi i puszcza się pieniądze bez rachuby. Żołnierzowi na froncie brak nieraz najpotrzebniejszych artykułów, na tyłach pławią się ludzie w zbytku.

Rozrzutność w dodatkach polowych przekracza już wszelkie granice — i pewien feldmarszałek, powiedzmy wyraźnie **pan von Hoefer** — pobiera z powyższego tytułu i z różnych innych około 20.000 koron ponad swoją gażę.

Wymieniłem tu feldmarszałka von Hoefer, bo jest to najczęściej spotykane nazwisko generała naszej armii. Jak powszechnie wiadomo, pan von Hoefer spędził cały rok 1916 w Wiedniu i raz tylko może złożył wizytę głównej kwaterze. Przez cały ten rok można go było widzieć, jak wchodził i wychodził z ministerstwa wojny i **z jaką ciekawością czytywał biuletyny, pod którymi widniał jego, Hoefera podpis!** Czy generał ten jest w polu? Nie. Dalczegóż więc pobiera ogromny dodatek polowy? To wręcz prawie nie do wiary! **Tem trudniej zaś dać wiarę temu, że widzimy, iż sieroty po poległym bohaterze pobierają cztery korony miesięcznie na utrzymanie.**

U Niemców **w kwaterze prasowej** dziesięciu do piętnastu ludzi spełnia robotę, do której u nas potrzeba dziesięćkrotnej ilości ludzi. U nas kwatera prasy posiada generała, pułkownika sztabu genearlnego, komendę placu, kilka tuzinów oficerów i stu żołnierzy, którzy wszyscy razem nie więcej zrobią od piętnastu Niemców. Niemiecka kwatera prasowa kosztowała dotychczas około jednego miliona, natomiast nasza około czterech milionów. W czyim interesie leży to bezsensowne marnowanie pieniędzy?

Co prawda, pan generał-major **von Hoen,** jako komendant kwatery prasowej, pobiera nadal ochoczo dodatek polowy, aczkolwiek od dawna już zasiada w wojennem archiwum wiedeńskiem.

Na różnych **odpadkach** tracimy miliony koron — i wogóle źródła dochodów u nas nie są należycie wyzyskane. Weźmy pod uwagę choćby tylko kino, w którem dziś główną atrakcyą są niewątpliwie **filmy** z pola walki. Zamiast sporządzać liczne takie zdjęcia, a prawo fotografowania sprzedać wielu firmom, główna kwatera prasowa oddała milionową wartość przedstawiające wyłączne prawo wiedeńskiej firmie „Sascha-Film“ za wprost śmieszną cenę. Nawiasem wspomnę, że właścicielem tej firmy jest znany austryacki arystokrata...

Stefan Rakovszky woła: Hrabia Aleksander Kolowrat!

Arcyks. Fryderyk ustępuje.

Wiedeń, 16 lutego.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą, że na skutek odręcznego pisma monarchy arcyksiążę Fryderyk ustępuje z posterunku zastępcy naczelnego komendanta armii. Arcyksiążę będzie otrzymywał specyalne poruczenia; miejscem urzędowania arcyksięcia będzie Wiedeń.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Jak dzienniki berlińskie donoszą, hr. Bernstorff przed odjazdem swym z Ameryki mógł stanowczo zapewnić, że wojna niemiecko-amerykańska może być uniknioną.

Według wiadomości z Waszyngtonu, między Wilsonem a Lansingem powstało silne nieporozumienie. Wilson naradzał się z Bryanem, który jako energiczny krzewiciel propagandy pokojowej jest przeciwnikiem Lansinga.

„N. Fr. Presse“ donosi z Berlina:

Nowy kredyt wojenny w Niemczech ma wynosić 15 miliardów marek.

Jak donosi prasa medyolańska, odbędzie się w Bernie (Szwajcarya) w dniach 8 i 9 kwietnia **kongres socyalistów** z państw koalicyi.

„Times“ donoszą z Waszyngtonu: Sytuacya na Kubie i w Meksyku wywołuje w Stanach Zjednoczonych wielkie zaniepokojenie. **Na Kubie wybuchła rewolucya.** Jeżeli rząd kubański nie będzie mógł przywrócić porządku, Ameryka będzie interweniowała.

„Birżew. Wiedomosti“ donoszą, że rząd postanowił ostatecznie przeprowadzić **nowe wybory do piątej Dumy.** W kołach rządowych liczą, że blok postępowy utraci przy nowych wyborach 30 mandatów.

„Pester Lloyd“ dowiaduje się z Hagi: Rosya ma niebawem wysłać na front **nową milionową armię,** ponieważ w najbliższy poniedziałek zgłosić się ma pod broń rocznik 1898, a w przyszłą sobotę dwudziestoletni.

Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie urządza w niedzielę 18 b. m. o godz. 11 przed południem w Związku stow. robotniczych 5, II p.

PORANEK MUZYCZNY

poświęcony

twórczości Beethovena.

PROGRAM:

1. Prelekcya dr J. Reissa.
2. Część ilustracyjna.

Fortepian (p. Münz):

Sonata quasi una fantasia.

Skrzypce z fortepianem

(p. J. Schussler i p. Peterówna):

Sonata op. 24 Nr. 5 („Wiosenna“), menuet G-dur, romans.

Wstęp 20 halerzy.

KRONIKA.

Kraków, piątek 16 lutego.

Z teatru ludowego. Wystawiona wczoraj komedya Sydona Friedberga „Na wakacyach“ nosi raczej cechę bezpretensyonalnej farsy, w której akcya bez jakichkolwiek powikłań toczy się w żywem tempie, ukazając nam dobrze znane typy hreczkosiejów, starych cioć z pieskami, rozamorowanych kuzynków i naiwnych podlotków. Zespół aktorów, starający się wydobyć wszystkie strony komiczne przesuwających się postaci, podniósł w wysokiej mierze zainteresowanie widzów, wywołując huczne wybuchy śmiechu. Gra była ożywiona. P. Urbanowicz w roli wiejskiej gąski, p. Berski jako impetyczny szlachcic, p. Pilarski, podkreślający charakterystycznie starego móla biurokratycznego i p. Czarnowski w roli „wiele obiecującego“ Adama zbierali zasłużone oklaski. To samo można powiedzieć o grze reszty aktorów. Publiczność zebrała się licznie.

Członkowie Rady Stanu w Krakowie. Wczoraj przybył z Warszawy do Krakowa wicemarszałek Rady Stanu Mikułowski-Pomorski oraz hr. Roztworowski. Wicemarszałek wziął udział w konferencyi Akademii Umiejętności nad ujednostajnieniem polskiej pisowni. Obydwa przedstawiciele Rady Stanu odbyli wczoraj dłuższą konferencyę z prezesem N. K. N. prof. Jaworskim. Odjazd warszawskich gości nastąpi prawdopodobnie w sobotę.

Zwołanie parlamentu. „N. Fr. Presse“ donosi: Jak w parlamentarnych kołach głoszą, Rada państwa ma być zwołana dopiero po świętach wielkanocnych, a mianowicie z końcem kwietnia lub początkiem maja.

Przyjazd dra Rutowskiego do Krakowa. Dr Tadeusz Rutowski przyjeżdża do Krakowa dziś w piątek po południu pociągiem, przybywającym o wpół do trzeciej po południu. Na dworcu kolejowym powita go prezydyum miasta. W sobotę o godz. 11 rano odbędzie się w sali magistratu powitanie dra Rutowskiego przez posłów demokratycznych. O godz. 12 w południe N. K. N. w swoim lokalu wręczy prezydentowi miasta Lwowa złoty medal pamiątkowy. Po południu uczestniczyć będzie dr Rutowski w obradach poselskich. W niedzielę o godz. 12 w południe uroczyste zebranie Rady miasta na cześć Rutowskiego, wieczór uczta obywatelska w salach „Grand Hotelu“.

Dr Rutowski komisarzem m. Lwowa. Dr Tadeusz Rutowski otrzymał już we środę z prezydyum namiestnictwa dekret, którym p. namiestnik w porozumieniu z Wydziałem krajowym mianuje go komisarzem rządowym m. Lwowa. Dekret nosi datę 11 lutego 1917 r.

Nowy komendant twierdzy. Jak donosiliśmy wczoraj, cesarz powołał na stanowisko komendanta twierdzy Krakowa marszałka polnego porucznika Oskara Guseck'ka von Glankirchena. Nowy komendant twierdzy, zamianowany w r. 1881 podporucznikiem, wstąpił do pułku technicznego nr 2 i tam przez szereg lat pełnił służbę. W roku 1892 mianowany kapitanem sztabu inżynieryi, pełnił w tym charakterze służbę w dyrekcyach inżynieryi wojskowej w Trebinje, Pola i Gracu. — Następnie mianowany majorem został w r. 1898 powołany do ministerstwa wojny. W cztery lata później został podpułkownikiem i objął komendę batalionu pułku piechoty nr 19, którą sprawował do roku 1905, poczem zamianowany pułkownikiem, sprawował dyrekturę inżynieryi wojskowej w Trydencie, później zaś kierował robotami fortyfikacyjnemi w Insbrucku. W maju 1911 roku zamianowany generał-majorem, zajmował kolejno stanowiska komendantów twierdz Rivy i Trydentu. Po wybuchu wojny, we wrześniu r. 1914 został marszałkiem polnym porucznikiem. Przed powołaniem na stanowisko komendanta twierdzy Krakowa generał Guseck sprawował komendę grupy armii na froncie południowo-zachodnim.

Czas letni w r. 1917. W miarodajnych sferach berlińskich rozważają, jaki naznaczyć termin dla czasu letniego. W roku bieżącym ma być zaprowadzony czas letni **od 15 kwietnia do 15 września** (w r. ubiegłym trwał od 1 maja do 30 września).

Popularne wydawnictwo austr. zestaw. Partyjna księgarnia „Arbeiterwille“ w Gracu wydała jako pierwszy zeszyt popularnej biblioteczki prawniczej „Austr. prawo spadkowe“ (Oest. Erbrecht) w opracowaniu adwokata dra Eislera. Zawiera on prócz popularnego przedstawienia przepisów ustawy także kilka przykładów testamentów i oświadczenia się do spadku. — Prawo spadkowe zostało w czasie wojny zmienione nowelą I i III do kodeksu cywilnego. — 70 stronicowa broszura kosztuje tylko 60 hal.

Snowden o opinii angielskiej. Według wiedeńskich gazet rząd angielski przeprowadził tak ścisłe odgraniczenie kraju, że wiadomości o rzeczywistym nastroju publicznej opinii z trudem tylko tu i ówdzie przedostać się mogą. Przewódca niezależnej partyi robotniczej Snowden w jednej mowie oświadczył, że opinia publiczna jest przeciwna warunkom pokojowym, postawionym przez koalicyę. Carson wskazywał na niebezpieczeństwa niemieckiej wojny łodziami podwodnemi. Wielu jest, którzy żałują, że odtrącono wyciągniętą rękę państw centralnych.

Debata polska w sejmie pruskim.

W sejmie pruskim toczyła się w dalszym ciągu dyskusya przy drugiem czytaniu budżetu ministra spraw wewnętrznych.

Pos. **Trąmpczyński** użalał się na traktowanie polskich robotników sezonowych z Królestwa i oświadczył: Co się tyczy polityki polskiej, to **Polacy nie mogą przyjąć wyciągniętej ku nim ręki, jak długo w drugiej ręce kryją się ustawy wyjątkowe. Pokój domowy jest niemożliwy** między tymi, którzy mają władzę a tymi, którzy pozbawieni są prawa. Jeżeli minister spraw wewnętrznych swego czasu daremnie czekał na słowa podzięki Polski **za manifest z 5 listopada,** to mowca musi zaznaczyć, że Polacy nie lekceważą sobie tego aktu i jego znaczenia. Ale chociaż rząd wiedział, że cały naród polski jest w tej kwestyi zupełnie solidarny, to przecież nie porozumiał się przedtem z powołanymi przedstawicielami Polaków, wskutek czego wyłonił się cały szereg nieporozumień. Polacy zawiedli się w nadziei, że za szlachetnemi słowami pójdą niebawem czyny. Jest dla nich rzeczą niezrozumiałą, że nie można do Królestwa wysyłać listów w języku polskim, że nie uwolniono Polaków, którzy na skutek bylejakiej denuncyacyi trzymani są w więzieniu od lat, że jak poprzednio, tak i nadal zabiera się towary i mienie bez zapłaty i że prawie milion polskich robotników pozbawiono wolności. Tak samo niezrozumiałem jest, że mimo wielkiego aktu z 5 listopada chce się na ogół utrzymać w mocy dotychczasową politykę względem Polaków w Prusiech. **Celem musi być przecież zbliżenie między narodem niemieckim a polskim,** lecz takie zbliżenie jest wykluczone, jak długo odmawia się polskiej ludności w Prusiech wolności ruchu. **Polacy nie żądają niczego więcej, jak tego, by mogli z Niemcami na wschodzie mówić i poprzestawać, jak wolni z wolnymi.**

Minister spraw wewnętrznych podkreślił konieczność zatrzymania robotników polskich z Królestwa, którzy tworzą istotną część składową sił robotniczych rolniczych w interesie wyżywienia ludności. Co się tyczy polityki polskiej, wskazał minister na kilkakrotnie w tej mierze złożone przez rząd oświadczenia. **Oświadczył gotowość zbadania uprawnionych zażaleń Polaków; zapewnił w końcu, że sprawę udzielania pozwoleń na budowanie i na osiedlanie dla Polaków będzie się dalej łagodnie traktowało.**

Rosya pod angielską kuratelą

Konferencya koalicyi w Petersburgu.

Dzienniki szwedzkie otrzymują z wiarygodnego źródła szczegóły o konferencyi odbytej w Petersburgu, pochodzące od jednego z uczestników konferencyi. Wynika z tych szczegółów ciekawy obraz dążeń państw zachodnich.

Na konferencyi było dla **Rosyi** najważniejszą kwestyą zagadnienie **natury finansowej.** Rosya chce i musi i to rychło otrzymać pieniądze od Anglii. Dlatego jest rzeczą zrozumiałą, że rosyjski minister skarbu pragnął, by kwestye finansowe podobnie jak i wojskowe były natychmiast ostatecznie uregulowane. Lord Milner opierał się temu, i godził się na przyjęcie życzeń rosyjskich jedynie ad referendum. Rosya próbowała oczywiście osiągnąć możliwie wysokie poparcie finansowe.

Strona druga chciała jednak te finansowe świadczenia uczynić **zależnemi od warunków, tyczących się oryentacyi w polityce wewnętrznej Rosyi** według życzeń angielskich i od gwarancyi co do użycia dostarczonych środków. Delegaci angielscy mają polecenie, by nabrali pewności co do sposobu używania amunicyi i artyleryi w Rosyi, aby osądzić, czy nie lepiej by było użyć tej artyleryi na innych frontach, zamiast ją wysyłać do Rosyi.

O definitywnych żądaniach, jakie przy tej sposobności Anglia, zwłaszcza pod adresem Rosyi postawiła, słychać, ze źródła autentycznego: Anglia domaga się: 1) **kontroli nad użyciem pieniędzy, wykonywanej przez agentów angielskich,** 2) domaga się **zmiany w wewnętrznej polityce** Rosyi, według życzeń angielskich, 3) **obsadzenia miarodajnych stanowisk rządowych** w Rosyi ludźmi, wygodnymi dla rządu angielskiego.

Rosyjskie dzienniki, omawiając tę konferencyę, donoszą, że przygotowania do wielkiej ofenzywy wiosennej doznały **przerwy** z powodu wstrzymania dowozu amunicyi przez zaostrzenie wojny łodziami podwodnemi.

Z Królestwa.

C. K. N.

Warszawska „Nowa Gazeta" donosi: W najbliższych dniach odbędzie się Zjazd delegatów Centralnego Komitetu Narodowego, który zdecyduje o dalszych losach tej instytucyi. Jak wiadomo C. K. N. powstał 18 grudnia 1915 roku w celu skonsolidowania działań stronnictw niepodległościowych, zarówno pod względem wytworzenia ogólno-narodowej instytucyi politycznej, jak i przeprowadzenia akcyi, mającej na widoku stworzenie armii polskiej. Ponieważ powstała już Rada Stanu, a wcześniej Rada Narodowa, ponieważ nadto ostateczne załatwienie sprawy wojskowej oczekiwane jest w najbliższym czasie, przeto główne zadania C. K. N. zostały już spełnione. To też nastręczyła się potrzeba bądź zreorganizowania tej instytucyi, bądź też jej zlikwidowania. O tem właśnie zadecyduje najbliższy Zjazd.

Podróże po Królestwie.

„Ziemia Lubelska" podaje następujące informacye o ułatwieniu w podróżach po całem Królestwie Polskiem:

1. Członkowie Rady Stanu w Królestwie Polskiem otrzymują prawo swobodnego podróżowania w Królestwie Polskiem.

Osobom mieszkającym w obrębie gen. gubernatorstwa wojskowego lubelskiego może być udzielone pozwolenie do swobodnego podróżowania w gen. gubernatorstwie warszawskiem **bez ograniczenia czasu** „aż do odwołania".

2. Słuchaczom warszawskiego Uniwersytetu i szkół wyższych może być dane pozwolenie do swobodnego podróżowania do miejsca stałego zamieszkania w c. i k. generał-gubernatorstwie wojskowem lubelskiem — a naodwrót: **słuchacze odpowiednich zakładów naukowych w Krakowie i we Lwowie** mogą otrzymać pozwolenie swobodnego podróżowania do miejsca stałego zamieszkania położonego w generał-gubernatorstwie warszawskiem. To pozwolenie może być wydane najwyżej na trzy miesiące.

3. Pozwolenia wyżej wymienione będą wydawane bezpłatnie.

Nerwy a wojna.

Czy wojna niszczy nerwy, czy wzmacnia?

Pod tym tytułem znajdujemy w „Gońcu" warszawskim następujący artykuł lekarza 4 p. Leg. Pol. dr W. Medyńskiego:

Wśród organów, które wojna zaatakowała w sposób bardzo wybitny, nerwy, zdaje się, zajmują miejsce prawie pierwszorzędne.

Dzisiejsza wojna eksploatuje nie tylko fizyczną siłę człowieka, lecz z niemniejszą siłą stara się wykorzystać jego intelekt i siłę psychiczną, co nieraz prowadzi do jaskrawych zaburzeń w życiowej równowadze człowieka. Dużo już mówiono o wpływie na nerwy. Wypowiadali się w tej sprawie najwybitniejsi neurolodzy i psychiatrzy, lecz jak dotąd, zagadnienie to pozostaje nadal otwarte, i — kto wie — czy najbliższa przyszłość rzuci najsłabszy chociażby promień wyjaśnienia na dość skomplikowaną sprawę związku wojny i nerwów. Powiadają jedni, że wojna hartuje człowieka, że z wojny wychodzi on, gdyby zbrojny w pancerz stalowy, co go chronić będzie w przyszłości od powszednich i pospolitych przeciwności życiowych. Twierdzą ci, że z wojny wraca człowiek odrodzonym na duszy, ożywiony najpilniejszym zapałem do pracy i życia twórczego, dla którego niemasz zapory ni przeszkód, trosk codziennych i bezsilnego cierpienia. Coś wręcz przeciwnego przypuszczają inni, dla których wojna nie tylko nie jest odświeżającą krynicą, w której dusza ludzka wyzbyć się może swych defektów i słabostek, lecz społeczną klęską, niszczącą i wyczerpującą system nerwowy. Niewątpliwie bliższa i dokładniejsza obserwacya samej wojny, a jej uczestników w szczególności, potwierdza przypuszczenie jednych i drugich. Prawda jednak, jak to zresztą najczęściej bywa, i tu jest — pośrodku.

Wojna i hartuje i niszczy nerwy, a dzieje się to w zależności od tego, w jakim „tonusie" znajduje się system nerwowy danego osobnika, tzn. jakie jest jego napięcie nerwowe, jego stan i nastrój psychiczny.

Żołnierz, przepojony do szpiku kości miłością ojczyzny, z znacznie rozwiniętym poczuciem odpowiedzialności i przyjaźni koleżeńskiej — ćwiczy na wojnie swoje nerwy, a w grożącem mu niebezpieczeństwie te właściwości chronią go od rozstroju. Tutaj wysiłek wojenny z codziennem niebezpieczeństwem jest tym czynnikiem wzmacniającym i pokrzepiającym nerwy. Pomocnym tu jest również **wpływ świeżego powietrza,** dość prosty **niewyszukany wikt,** a co najważniejsze, to **brak tych trosk** i kłopotów codziennych, które często najzdrowsze nerwy do upadku i ruiny prowadzą.

Znałem ludzi, których przed wojną uważałem za zdeklarowanych inwalidów psychicznych: apatyczni, bezwolni, z okresowemi depresyami; byli prędzej marą ludzką, niż zdrowym człowiekiem. Zagrożony byt ojczyzny powołał ich pod broń. Dziś walczą w szeregach już trzecią zimę, lecz, zaiste, są to już inni ludzie, którzy po wojnie z uporem bronić będą zajmowanej placówki, aż do ostatniego, jak to się nauczyli czynić na froncie wobec wroga. Bezwolni nabrali energii, apatyczni zamienili się w czynnych i ruchliwych, znikły im na zawsze z czoła ostatnie chmurki depresyi, rozświetlając i różowiąc im horyzont przyszłego życia. Dla tych wojna jest zbawieniem, jest tym najlepszym środkiem, który uratował im zdrowie moralne i psychiczne, dał zdrowie fizyczne.

Lecz nie wszystkich na wojnie ożywia ta szczytna i świetlana idea, jaką jest myśl obrony ojczyzny. Ten, co na samo wspomnienie o strzałach na froncie bojowym dostaje drgawek, co go ogarnia lęk i trwoga, co chce płaczem spazmatycznym ostatecznie stwierdzić, że „nie jest do wojny urodzonym" — **ten wojnie ocalenia zawdzięczyć nie może. Wśród tych właśnie wojna zbiera najobfitsze żniwo,** które na długie dziesiątki lat będzie ponad siły ciężarem i klęską wszystkich społeczeństw. **Przeczulone nerwy tych ludzi wojna zniszczy do reszty.** — Ich psychika, która przed wojną lawirowała od zdrowia do choroby, dziś staje się wybitnie patologiczną, chorobliwą, wymagającą troskliwej opieki, często zupełnej izolacyi, aby w ten sposób nie szkodzić ludziom zdrowym. Nie brak tych, co im wojna odebrała zdrową duszę, co już dziś zwiększają i tak już dość liczne szranki **umysłowo chorych.** Cierpiąc na bezsenność, na wprost nie do opisania lęk i trwogę, bojaźń, wybitną nadczułość i drażliwość — ludzie ci, których na każdym prawie kroku spotykamy, są najżywszą ilustracyą ofiar wojny.

Zamilczę tu o tych psycho- i neuropatach, dla których wojna była tym czynnikiem prowokującym, który ostatecznie zadecydował o ich losie. Tak czy owak, wojna zbliża się w szybkiem tempie ku końcowi. Nerwy, które obecna sytuacya trzyma jeszcze w dość silnem napięciu, starają się (jakgdyby w myśl rozkazu Hindenburga) utrzymać się w stanie zdolnym do funkcyi. Lecz oto padnie pewne słowo o zawarciu pokoju, co jak iskra wpadnie w skondensowany dynamit psychiki ludzkiej... Pesymista powiedziałby coś więcej... Fakt ten jest przecież niezaprzeczalny, że psychiatrom po wojnie nie zabraknie pracy.

Jak należy postępować z inwalidami wojskowymi?

W urzędowej „Troppauer Ztg.", która jest organem publikacyjnym c. k. śląskiego rządu krajowego, znajdujemy następującą notatkę. Organ c. k. śląskiego Rządu krajowego pisze dosłownie:

„W ostatnich czasach szczególnie często zauważyć się daje, że osoby w mundurach żołnierskich żebrzą na ulicy lub też udawają się na żebry do domów i sklepów. Usiłują one najczęściej przez zmyślone szczegóły wzbudzić współczucie, co się im w obecnych czasach udaje zupełnie. W wielu wypadkach chodzi o osoby, które już z armii zostały wydalone, więc też dlatego mundury wojskowe noszą całkiem bezprawnie. Przeto uprasza się publiczność, aby o takich żebrzących indywiduach, które przeważnie tylko **z powodu niechęci do pracy** chcą sobie w ten sposób zapewnić wyżycie, więc też pod żadnym warunkiem nie **zasługują na współczucie donosiła do urzędu policyi** lub odwachów wojskowych, lub też ich tam bezpośrednio dostawiła.

„Robotnik Śląski" czyni następującą uwagę: Więc inwalidzi wojenni-ludzie, którzy nadstawiali swe piersi, nieśli zdrowie i życie w ofierze ojczyzny, gdzie kupy złota zgarniają kapitaliści podczas wojny, dziś obdzieleni kilkunastu koronami pensyi są żebrakami, których należy ścigać policyą!... Tak nakazuje organ c. k. śląskiego Rządu krajowego.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 16 lutego.

Urzędowo donoszą 15 lutego:

Zachodni teren wojny: Grupa wojsk księcia Ruprechta: W ostatnim czasie na froncie między Armentieres i Arras rozegrały się liczne walki między oddziałami wywiadowczymi. Nieprzyjaciel w swych częstych, po części bez przygotowania ogniowego podejmowanych przedsięwzięciach, poniósł dotkliwe straty. Jeńcy, którzy się dostali w nasze ręce, dostarczyli cennych wyjaśnień, które uzupełnione zostały przez wyniki wielu zręcznie przeprowadzonych uderzeń wywiadowczych.

Wczoraj między Ancrą i Sommą była silna walka artyleryi przy użyciu wielu ciężkich dział, zwłaszcza w godzinach wieczornych. Ataki piechoty nie nastąpiły, tylko odbyły się małe częściowe uderzenia pod naszym skutecznym ogniem na kilka naszych naprzód wysuniętych posterunków, które odpowiednio do rozkazu usunęły się na nasze główne pozycye bojowe.

Od Kanału aż do Wogezów czyste powietrze wpływało korzystnie na czynność lotników. Przeciwnik utracił 7 aparatów, z czego porucznik v. Richthofen zestrzelił w walce powietrznej dwa, jako swe 20-te i 21-sze zwycięstwo.

Wschodni teren wojny: Front wojsk księcia Leopolda bawarskiego: Koło kolei z Kowla do Łucka jeden z naszych oddziałów bojowych napadł rosyjską placówkę i przyprowadził 41 jeńców. Na południowy-zachód stamtąd oddział atakowy przyprowadził z rosyjskiej pozycyi 30 Rosyan i jeden karabin maszynowy.

Na północ od kolei ze Złoczowa do Tarnopola dobrze uplanowane i sprawnie przeprowadzone przedsięwzięcie powiodło się w pełnych rozmiarach. Po krótkiem przygotowaniu ogniowem wojska atakowe wdarły się na około sto metrów w głąb rosyjskich linij, pojmały załogę 6 oficerów i 275 żołnierzy i trzymały się 5 godzin w nieprzyjacielskich rowach. W międzyczasie powiodło się minierom zburzyć rozległe chodniki minowe i unieszkodliwić nabite sztolnie, poprowadzone pod nasze pozycye.

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa: Żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Grupa wojsk marszałka Mackensena: Nad Putną zniesiono rosyjską placówkę. Nad Seretem odparto uderzenie kilku kompanii. Port w Gałaczu i ważne wojskowe urządzenia były skutecznie ostrzeliwane.

Front macedoński: Położenie niezmienione.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z różnych stron.

„Rządy tyranów", dramat w 5 aktach, wykonany przy udziale 10.000 osób ubiegłego lata pod reżyseryą p. F. Portena w Krakowie i Przemyślu, wyświetlony zostanie po raz pierwszy w Krakowie, w sali kina „Nowości" w niedzielę o g. wpół do 12 przed południem. Będzie to galowe przedstawienie na dochód ociemniałych żołnierzy galicyjskich i legionistów, nad którem objął protektorat arcyks. Karol Stefan. Ilustracyę muzyczną, zestawioną i skomponowaną na podstawie polskich motywów przez prof. p. Bolesława Walewskiego i p. Maryana Rudnickiego, wykona powiększona orkiestra z współudziałem prof. Kopystyńskiego i Wierzuchowskiego. Bilety w cenie od 1.50 K do 5 K wcześniej do nabycia w magazynie p. Rudnickiego, linia A—B, l. 44.

Ograniczenie wyszynku piwa. Namiestnictwo ogłasza: Obok normalnego czasu wyszynku (więc np. od godz. 7 do 10 wieczorem) w dniach powszednich i od godz. 4 do 10 wieczorem w niedziele i dni świąteczne, zostanie ustanowiony specyalny, odpowiadający stosunkom miejscowym, trzy względnie sześciogodzinny czas wyszynku, a wybór pozostawiony do woli szynkarzom. W tym jednak wypadku zarządzone być winno, aby szynkarz, który zamiast na czas normalny zdecydował się na czas specyalny, doniósł o tem władzy i odpowiednie powiadomienie umieścił w swoim lokalu.

Zakazane narty. Towarzystwo Tatrzańskie zawiadamia interesowanych członków, że ministerstwo kolei rozporządzeniem z 6 lutego 1917 roku nr 5330 zakazało przyjmowania do przewozu nart i saneczek pociągami osobowymi, jako pakunków ręcznych, i jako pakunków nadawanych. Ograniczenie to aż do odwołania dotyczy tylko osób cywilnych.

Poczta. Jak donosi dyrekcya poczt, znaczki pospieszne (Eilmarken) kształtu trójkątnego po 2 hal. i po 5 hal. mogą być używane do frankatury pocztowych przesyłek z drukami li t y l k o w obrębie Austryi oraz w obrocie z Węgrami, Bośnią—Hercegowiną i Niemcami.

Według reskryptu c. k. ministerstwa handlu z dnia 10 lutego b. r. L. 4648/P został obrót listowy łodziami podwodnemi na razie wstrzymany.

Jak posyłać pieniądze do jeńców w Rosyi. Komitet Polski w Sztokholmie komunikuje: Doświadczenie nasze wykazuje, że najprędzej i najpewniej dochodzą pieniądze do jeńców w Rosyi, jeśli zostaną wysłane przez nas w walucie rosyjskiej w ubezpieczonym liście pieniężnym. — Wszystkie inne drogi są bardzo przewlekłe i mniej lub więcej zawodne.

Przesłane w tej formie pieniądze otrzymuje jeniec w całości bez żadnych potrącań. Wraz z pieniędzmi dostaje też i list od rodziny, o ile był dołączony. Jeśli jeniec przeniesiony został do innej miejscowości, list pieniężny zostaje mu odesłany pod nowym adresem, w razie zaś niemożności odszukania miejsca pobytu, pieniądze zwracane są do nas. W ten sposób żadna przesyłka nie ginie. Kurs rubla analogicznie do norm, przyjętych przez tutejsze organizacye humanitarne państw centralnych obliczamy na kor. szw. 1.30, wraz z wszystkimi wydatkami.

Wszelkie pszesyłki pieniężne do nas, o ile przeznaczone są dla jeńców wojennych, są bezpłatne. Należy to jedynie wyraźnie na przekazie zaznaczyć, dodając klauzulę „Kriegsgefangensendung-porto-frei".

Wszelkie pieniądze, oraz korespondencyę dla jeńców, która również wolna jest od porta, prosimy adresować: Komitet Polski, Sztokholm. Wallingatan 28.

Rosyjskie „ustępstwa" dla Polaków. „Gazeta Polska", wychodząca w Rosyi, umieszcza w numerze z 21 stycznia gorzki artykuł, opatrzony znaczącym tytułem: „Słowa a czyny". W artykule tym czytamy:

Zarząd kościoła naszego w Moskwie (zapewne nie on jeden) otrzymał ciekawy dokument od p. naczelnika miasta Moskwy za numerem 121.027, pod datą 4-go stycznia, następującej treści:

„Rada ministrów uznała za możliwe pozwolić, w drodze w y j ą t k u, na wykonanie w kościołach na nabożeństwach z a S i e n k i e w i c z a modlitwy „Boże coś Polskę", za specyalnem na każdy raz p o z w o l e n i e m i z warunkiem niepozwalania na manifestacye i śpiewy poza kościołami i na ulicach".

Epokowy liberalizm!

Oddawanie znoszonej odzieży w Niemczech. W Berlinie został zakazany handel znoszoną odzieżą. Każdy musi przedłożyć stare ubranie i wówczas dopiero otrzymuje kartę uprawniającą go do zakupna nowego. Związki gminne mają polecenie urządzić składnice, w których przyjmować się będzie ubrania zużyte, jakoteż oznaczyć lokale, gdzie przerobioną odzież (i obuwie) sprzedawać się będzie ludności. Cała manipulacya spoczywa w ręku związków gminnych, odnośnej zaś instytucyi państwowej przysługuje prawo nabycia trzeciej części zakupionych przez związki przedmiotów dla równomiernego rozdziału w obrębie całego państwa.

Pięćdziesięciolecie prawa wyborczego. Dnia 12 lutego minęło pięćdziesiąt lat od czasu zaprowadzenia w Niemczech prawa wyborczego. Dnia 12 lutego r. 1876 po raz pierwszy na mocy tego prawa obierano posłów do parlamentu północno-niemieckiego, poprzednika dzisiejszego parlamentu Rzeszy.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek (A—B 39).

Sobota: Dr J. Reinhold: Język francuski — o godz. 6-ej wieczór. — Dr J. Remer: Renesans a Barok — o godz. 7-ej wieczór.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Zmartwienia pana Hamelbeina" **(nowość).**

Repertuar teatru ludowego miejskiego.

Sobota po południu: „Intryga i miłość".

Sobota wieczorem: „Wesoły astronom".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).